

AP/216/8/89

Dział Analiz Prasowych
Listopad 1989 r.

NIE W TYM TERMINIE, NIE W TYCH WARUNKACH, NIE TAK

(prasa o urynkowieniu gospodarki żywnościowej
w okresie VI - X'89)

Planowany przez kolejne ekipy reformatorskie proces dochodzenia do gospodarki wolnorynkowej rząd premiera M.F.Rakowskiego postanowił zapoczątkować nową operacją cenowo-dochodową, zakamuflowaną pod hasłem urynkowienia.

Decyzja o urynkowieniu gospodarki żywnościowej była ostatnią decyzją rządu z partyjnym kierownictwem. W "Trybunie Ludu" atmosferę, jaka towarzyszyła jej wprowadzaniu, naszkicowano następująco: *Chłopskie demonstracje stwarzały pozory, że urynkwienie następuje pod presją społeczną, jakkolwiek nierolnicza część społeczeństwa była mu przeciwna. Mimo głośnych zapewnień rządu w miastach nie wierzono, że wolna gra rynkowa doprowadzi rzeczywiście do wzrostu podaży żywności, słusznie widząc w urynkwieniu gigantyczną operację cenowo-dochodową¹. Upływ czasu pogłębiał jedynie te nastroje.*

Przedmiotem analizy były publikacje dotyczące oceny celowości, motywacji i skutków urynkwienia, które ukazały się w prasie w okresie czerwiec-październik'89².

Temat urynkwienia gospodarki żywnościowej podejmowały wszystkie dzienniki i tygodniki, zarówno centralne, jak i terenowe. Przy prezentacji stanowisk w tej kwestii wykorzystywano wszelkie formy dziennikarskie.

Sposób przedstawiania problematyki urynkwienia zmieniał się w miarę postępu prac przygotowawczych do jego wprowadzenia i dalszego rozwoju sytuacji na rynku żywnościowym. W czerwcu

i lipcu prasa codzienna "przygotowywała" społeczeństwo do przewidywanego szoku cenowego. Rzadko natomiast pojawiały się w niej wątpliwości co do celowości tej operacji. Odmienne tygodniki (oprócz prasy ZSL) - rzadko "przygotowywały", częściej zaś ostro krytykowały to zamierzenie rządu. W sierpniu dominowały materiały informacyjno-reportażowe bez prób podsumowywania sytuacji. We wrześniu i październiku, zarówno w dziennikach jak i tygodnikach, ukazała się seria publikacji oceniających wprowadzone urynkowanie (generalnie negatywnie). Podjęto próby poszukiwania rozwiązań zaistniałej sytuacji. Dla wszystkich stało się jasne, że odwrotu od urynkowania nie ma, ale trzeba coś zrobić, aby powstrzymać szalejącą inflację. Starano się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego urynkowanie gospodarki żywnościowej przeprowadzono tak, a nie inaczej i jakie może być wyjście z tej patowej sytuacji?

Zrealizowany manewr był elementem gry politycznej stymulowanej gwałtownie pogarszającymi się wynikami gospodarczymi. Wśród zalewu informacji o charakterze czysto ekonomicznym bądź konsekwencjach społecznych operacji ten aspekt urynkowania podnoszony był stosunkowo rzadko. Zdaniem dziennikarki organu PZPR, *na urynkowanie zgodziły się wszystkie siły polityczne. Każda z nich miała jednak inne motywy*³. Twierdziła ona też, że rząd był bezsilny wobec rozpadu systemu gospodarczego, a PZPR uległa wobec ZSL. To pozwoliło pozostałym ugrupowaniom politycznym i związkowym zbijać własny kapitał polityczny zarówno wobec rolników, jak i (głosząc hasła populistyczne) wobec ludności miast⁴.

Publicyści byli zgodni, że urynkowanie nie było żadnym przemyślanym programem gospodarczym. Według niektórych była to jedynie ucieczka rządu od odpowiedzialności za zaopatrzenie rynku. Podejrzewano także chęć *narobienia kłopotów nowemu gabinetowi*. Ponadto pisano, że *rząd może ryzykować, bo oprócz i tak nadweryżonej opinii nie ma już do stracenia*⁵.

Przed dniem "X" z publikacji prasowych wynikało, że idea urynkowania gospodarki żywnościowej jest akceptowana przez wszystkie ugrupowania polityczne i związkowe. Jednakże

bezwarunkową zgodę na termin i warunki przeprowadzenia operacji dały jedynie kluby poselskie PZPR i ZSL oraz władze ZSL. Nawet wśród komisji KC PZPR nie było jednomyślności w tej kwestii. W publikowanych w prasie oświadczeniach różnych sił politycznych wyrażano aprobatę dla tego typu działań, ale nie w tym terminie, nie w tych warunkach, nie tak. W ten sposób pozostawiono sobie możliwość wyjścia z twarzą w przypadku niepowodzenia operacji.

Analogiczny wydzźwięk miały komentarze publicystów ds. ekonomicznych. Zgodnie twierdzili, że urynkowanie jest niezbędne, ale w zapowiedzianej formie *będzie de facto kolejną operacją cenowo-dochodową. I to na skalę, której społeczeństwo polskie jeszcze nie doświadczało*⁶. Zastrzeżenia, jakie zgłaszano, wynikały z faktu, że rządowe decyzje jedynie *uwalniały ceny, nie wprowadzając faktycznie rynku*⁷. W ocenie "Gazety Wyborczej" - *od strony czystej teorii plan urynkowania min. Olesiaka trzymał się kupy, było w nim bowiem zawarte wszystko, co dało się przeczytać w podręcznikach o prawach rządzących rynkiem. Problem polega na tym, że autorzy tego planu czytali nie te podręczniki. Czytać trzeba było mianowicie podręczniki ekonomii politycznej socjalizmu, w tym bowiem systemie ciągle jeszcze żyjemy*⁸.

Przeciwnicy urynkowania podawali argumenty ekonomiczne, dezawuuujące proponowane formuły. Zaprezentowano szereg działań, jakie powinny były być podjęte, aby operacja miała sens ekonomiczny, a nie jedynie charakter drenażu kieszeni obywatela. Publicyści oczekiwali najpierw demonopolizacji skupu, przetwórstwa, transportu i handlu, zniesienia obowiązkowego pośrednictwa, modyfikacji systemu dotacji. Stwierdzono, że wprawdzie działania takie były przygotowane, ale jak *w każdej sprawie zatrzymywano się w pół kroku. Zabrakło zdecydowania. A nie było go, ponieważ w kręgach władzy polityczno-administracyjnej nie osiągnięto zgody co do podstawowych zasad działania*⁹. Dziennikarze uważali, że deklarowane priorytety ustępującego rządu były pozorne, co spowodowało, iż lobby rolnicze oprotestowywało jego posunięcia, a ZSL zagroził wycofaniem swoich ministrów. Pisali, że *z braku zgody i stanowczości stracono najważniejszy moment na podjęcie działań globalnych*¹⁰.

Główne ostrze krytyki prasowej zostało skierowane przeciwko strukturom monopolistycznym, w nich upatrując podstawowe zagrożenie dla operacji urynkowienia. Stwierdzono, że rozbudowane ogniwa pośrednie i centralne monopolistów dotąd jedynie *straszono*, nie czyniąc im żadnej krzywdy. Dziennikarze opozycyjni widzieli struktury monopolistyczne jako *bastion nomenklatury*, lobby rolnicze uważało, że brak żywności wynika z monopolizacji rynku wiejskiego, a wszyscy, niezależnie od przynależności, oceniali, iż to szczeble pośrednie odpowiadają za lawinę cenową.

Atakując *bastion nomenklatury* przytaczano wypowiedź przedstawiciela GS "Samopomoc Chłopska" na plenum Naczelnej Rady Spółdzielczej, który żalił się, że PZPR zdradziła ich organizację, mimo że *jest ona jedynym oparciem partii na wsi*¹¹. Pisano, że w organach kierowniczych spółdzielni zarówno funkcję prezesa (z nominacji), jak i przewodniczącego rady nadzorczej (z fikcyjnych wyborów) rezerwowano zawsze dla osób z kręgu nomenklatury¹². Powołanie zaś Kazimierza Barcikowskiego na prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej określano jako *ostatnią deskę ratunku dla strupieszalej instytucji*¹³. Te argumenty można złożyć na karb normalnej, ostrej walki politycznej¹⁴.

Zdaniem publicystów, należy *rozbić monopol*, gdyż brak konkurencji zmniejsza podaż towarów. Nie przytaczano w zasadzie pogłębionych analiz ekonomicznych, pozostając przy racjach zdroworozsądkowych. Jedynie w nielicznych artykułach podawano w wątpliwość perspektywę *zdrowego rynku*, na którym może zabraknąć towarów (bo obiektywnie za mało się ich produkuje) i zastanawiano się nad celowością otwierania konkurencyjnych punktów skupu i przetwórstwa w sytuacji, gdy istnieją *wolne moce przerobowe* w państwowych gigantach, cierpiących na brak surowca.

W publikacjach oceniających wpływ struktur pośrednich na lawinowy wzrost cen brak było z reguły analizy ekonomicznej. Głoszono ogólnie znane prawdy, że jeśli się zlikwiduje te struktury i będzie kupowało bezpośrednio u producenta, to ceny będą zdecydowanie niższe. Szermuje się przy okazji argumentami ukazującymi ilu jest pośredników i jaki zbijają kapitał zanim

towar dotrze do indywidualnego odbiorcy. Przeciętny czytelnik nie znajdzie jednak informacji, dlaczego marże i narzuty są tak wysokie i czy mają one swoje uzasadnienie ekonomiczne. Może co najwyżej domyślać się *spisku biurokratów* broniących *ekonomicznej konserwy* czy *antyreformatorskiego lobby*, jak to się sugeruje w niektórych publikacjach prasowych.

Sami przedstawiciele monopolistów występowali na łamach prasy rzadko, przy czym racji ich istnienia bronili niezbyt przekonująco. Powtarzany przez nich argument o *woli samorządnych i niezależnych spółdzielni*¹⁵ brzmiał anachronicznie w zestawieniu z ustaleniami Okrągłego Stołu. Uzasadnianie zaś spółdzielczych struktur pośrednich *historycznymi zasługami*, także wydaje się już nie przemawiać do współczesnego czytelnika¹⁶.

U podstaw ataków na struktury i funkcjonowanie spółdzielczości leży opinie, że jest ona reliktem gospodarki nakazowo-rozdzielczej, nie poddającym się reformowaniu. Jeden z publicystów, zmiany dokonywane w jednostkach spółdzielczych określił jako działanie w stylu *zrobimy fastrygi i przeczekamy*¹⁷. Inni oceniali je jako *zmianę szyldów*, zakamufłowaną formę utrzymania dotychczasowej *czapki administracyjnej* i próbę przechwycenia majątku wypracowanego przez jednostki podstawowe¹⁸.

Prawdziwą lawinę publikacji prasowych na temat spółdzielczości wywołały rządowe propozycje administracyjnej likwidacji struktur pośrednich i centralnych. Zainteresowani ich istnieniem zwarli szeregi, oskarżając rząd o *arogancję władzy*. Stwierdzając, iż *związki spółdzielcze to nie kartel węglowy (do którego, nota bene nikt się nie doбира), lecz organizacje społeczne*, jeden z publicystów pytał: *czy to słowo coś autorom projektu mówi?*¹⁹.

Sprawa pozostaje nie rozstrzygnięta. Rząd deklaruje w oficjalnych publikacjach *rozprawienie się z opornymi strukturami*, te z kolei bronią się nie przebierając w środkach²⁰.

Analogiczne uwagi jak do spółdzielczości, publicyści różnych odłamów prasy zgłaszali do monopolistów państwowych, np. Pekpolu, OPPM czy Agromy. Oni jednak nie podejmowali polemik, oczekując na decyzje rządowe.

Obraz prasy zdominowanej syndromem "wroga - monopolu" nie przeszkadzał publicystom w poszukiwaniu innych przyczyn połowicznych efektów urynkowienia gospodarki żywnościowej. Najdalej idące głosy obwiniały o brak sukcesów całą strukturę gospodarczą i fałszywe mechanizmy ekonomiczne. Nawet najbardziej radykalne koncepcje prywatyzacji gospodarki (co miałyby wymusić efektywność gospodarowania) znalazły swoje podsumowanie w przedruku z "Financial Times'a", gdzie stwierdzono, iż *udział wielkich zakładów w różnych gałęziach przemysłu jest [w Polsce] nieporównanie większy niż w rozwiniętych gospodarkach zachodnich. Jest bardzo mało miejsca na konkurencję. W rezultacie dyktaturę ekonomiczną państwa komunistycznego zastąpi dyktatura prywatnych monopolii. W rzeczywistości Polska poprywatyzacyjna nie będzie się wiele różnić od obecnej*²¹.

Publicyści ds. ekonomicznych, omawiając problemy urynkowienia, skupiali się na możliwych przemianach struktury ekonomicznej w funkcjonującym systemie. Traktowali oni bowiem prywatyzację jako zamierzenie jeszcze odległe i mało sprecyzowane. Krytykowali obecny model *kosztów uzasadnionych*, gdzie zysk powstaje z procentowego narzutu na koszty, a każda podwyżka cen, np. nośników energii, jest dobrodziejstwem dla wytwórcy, a nie problemem. W istniejącym systemie *wszyscy zatem, od przedsiębiorstwa aż do ministra finansów są zainteresowani wzrostem kosztów*²². *Oczekiwanie, że jedna operacja fiskalna złamie cały ten system, było albo naiwnością, albo ignorancją. Urynkowienie wzmocniło dotychczasowe struktury, choć rozsądzało system*²³.

Inni podnosili problem nieistnienia pojęcia *zysku godziwego* w polskiej gospodarce, gdyż po skasowaniu tej kategorii wprowadzono formułę *ceny rażąco wysokiej*, a tej nikt nie jest w stanie kontrolować i porównywać²⁴.

W ocenie publicystów, fiasko urynkowienia jest efektem funkcjonującego systemu ekonomicznego. Swoboda kształtowania cen nie uruchamia wzrostu produkcji, a wręcz przeciwnie, powoduje jej spadek. Bardziej się opłaca produkować mniej towarów droższych niż więcej tańszych, zgodnie z zasadą *mały obrót - duży zysk*.

Narastająca hiperinflacja powoduje, że demonstrujący w lipcu *za urynkowaniem* rolnicy magazynują swoje produkty i

gdzie mogą szukać zatrudnienia w mieście, w myśl hasła *inflacja dobiła wieś*²⁵. Produkcja przemysłu nie jest przedstawiana na pro-
rolniczą i lawina cen obraca się przeciwko rolnikowi. Stąd
głosy, iż *prawdziwe urynkowienie dopiero przed nami*²⁶. Może ono
nastąpić wtedy, gdy: zagwarantuje się minimalne ceny zbóż, wy-
negocjowane z rolnikami, ceny monopolistów podlegać będą kon-
troli antymonopolowej, zostaną zgromadzone rezerwy produktów
dla przeciwdziałania wahaniom koniunktury, uruchomi się preferen-
cyjne kredyty dla producentów, przeprowadzi restrukturyzację
majątku produkcyjnego, demonopolizację i reprivatyzację gospo-
darki żywnościowej²⁷. Reasumując - urynkowienie gospodarki żyw-
nościowej może przynieść efekty, gdy zreformuje się cały system
gospodarki narodowej. A to nie jest możliwe w najbliższych mie-
siącach. Tymczasem *gospodarka polska dryfuje do rynku. Do rynku w
Bangladeszu. Chyba nie o ten kierunek nam wszystkim chodziło*²⁸.

Przypisy

- 1 Zofia Krzyżanowska - Żaba na talerzu, "Trybuna Ludu", 10.10.89
- 2 W opracowaniu uwzględniono stały zestaw tytułów: 8 dzienników centralnych, 17 terenowych oraz 24 tygodniki
- 3 Zofia Krzyżanowska - Żaba na talerzu, "Trybuna Ludu", 10.10.89
- 4 Tamże
- 5 Halina Zielińska - Brzydkie słowo na "U", "Przegląd Tygodniowy", nr 32/89
- 6 Maria Dunin-Wąsowicz - Letnie mrożenie, "Przegląd Tygodniowy", nr 29/89
- 7 Janusz Weiss - Prawdziwe urynkowanie dopiero przed nami, "Słowo Powszechne", 10.10.89
- 8 Elżbieta Cichocka - Do rynku w Bangladeszu, "Gazeta Wyborcza", 26.10.89
- 9 Leszek Będkowski - Kto jadł mięso, "Przegląd Tygodniowy", nr 30/89
- 10 Tamże
- 11 Wojciech Giełżyński - Trybuno, do konfesjonału!, "Gazeta Wyborcza", 21.06.89
- 12 Tamże
- 13 Tamże
- 14 Bastion nomenklatury, "Gazeta Wyborcza", 8.06.89; Witold Nartowski - Zsiadłe mleko, "Gazeta Wyborcza", 21.06.89
- 15 Listy i polemiki - Wielka Burza, "Polityka", nr 43/89
- 16 Charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź urzędującego prezesa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Białej Podlaskiej, ulegającego likwidacji z przyczyn statutowych: *Związek Wojewódzki był historycznym dorobkiem spółdzielczości mleczarskiej w naszym regionie, współtwórcą polityki mleczarskiej, a także chronił interesy rolników i konsumentów. Teraz tego zabraknie i - chociaż nie jestem zwolennikiem utrzymania starych struktur za wszelką cenę - uważam, że w obecnej sytuacji spółdzielczości mleczarskiej nie wyjdzie to na dobre*", "Dziennik Ludowy", 15.08.89
- 17 "Dziennik Ludowy", 19.04.89
- 18 Rozmowy z profesorami: J. Dietlem i C. Józefiakem - Monopole na pierwszy ogień, "Gazeta Wyborcza", 23.08.89
- 19 Stanisław Szwalbe - Na to nawet Minc się nie odważył, "Polityka", nr 43/89
- 20 J. Kuśmierk - Kuśmierk do Bratkowskiego, "Gazeta Wyborcza", 2.11.89

- 21 "Forum," nr 40/89
- 22 Elżbieta Cichocka - Do rynku w Bangladeszu, "Gazeta Wyborcza", 26.10.89
- 23 Tamże
- 24 Krystyna Gąsiorowska - Pasztetowa i rządowe koncepcje, "Życie Warszawy"
23.10.89
- 25 Elżbieta Mikołajczyk - Inflacja dobija wieś, "Dziennik Ludowy", 27.10.89
- 26 Janusz Weiss - Prawdziwe urynkowanie dopiero przed nami, "Słowo Powszechne", 10.10.89
- 27 Jerzy Dietl - Jak wprowadzić rynek?, "Tygodnik Solidarność", nr 11/89
- 28 Elżbieta Cichocka -- Do rynku w Bangladeszu, "Gazeta Wyborcza", 26.10.89